

Z literatury

Jan Dąb-Kocioł: **MOJE ŻYCIE, PRACA, MYŚLI**

Książka Jana Dąb-Kocioła „Moje życie, praca, myśli” jest pełnym rozważań pamiętnikiem poświęconym wnukowi.

Książka składa się z 3 części odpowiadających mniej więcej okresom: przed I wojną światową, lata międzywojenne i po II wojnie światowej. W pierwszej rozwija się barwny obraz życia wiejskiego malca, syna ubogich, ale pracowitych chłopów osiadłych we „wsi spokojnej”, jak ją nazywa autor, Biskupicach Radłowskich w powiecie brzeskim w województwie krakowskim. Tam to uganiał młody chłopak, nabierając edukacji najpierw na pastwisku, a potem w szkole. Środki materialne rodziców wystarczały, aby syn mógł chodzić do szkoły we wsi, czy też pobliskim Radłowie, ale na to, aby rodzice mogli się zdecydować na posłanie chłopca do gimnazjum w Tarnowie potrzeba było rozpaczy tak wielkiej, że chłopak groził utopieniem się. W czasie pobytu w gimnazjum utrzymywał się J. Dąb-Kocioł z korepetycji. Nie przynosiły zwolnienia od pracy ferie szkolne, gdyż wtedy, jak pisze autor, „gimnazjalny mundurek”, owinięty troskliwie przez matkę w płócienną płachtę, szedł na drąg pod pułapem, a pan „student” (tak nazywano wówczas w Małopolsce uczniów gimnazjalnych) stawał do pracy w gospodarstwie. Przyszła pierwsza wojna światowa, w czasie której Dąb-Kocioł pokonując liczne trudności skończył 6 klas gimnazjalnych. Po zakończeniu wojny wstąpił ochotniczo do wojska polskiego i wreszcie po różnych tarapatach wojennych ukończył, utrzymując się własnym przemysłem, studia w Szkole Głównej Handlowej. Ukończenie wyższych studiów, które było upragnionym, a jakżeż trudnym celem dawnego pastuszka, stało się rzeczywistością. Równocześnie rozpoczęła się intensywna praca społeczna i polityczna w ruchu ludowym. Podczas drugiej wojny światowej sprowadziła ona na J. Dąb-Kocioła konflikty z okupacją niemiecką, z których jakoś cało wyszedł. A kiedy po wojnie otworzyła się możliwość szerokiej pracy, rzucił się w nią Dąb-Kocioł z całą siłą przekonania i temperamentem. Opisy różnorodnych przeżyć działacza społecznego i polityka, wysokiego urzędnika,

posła, wojewody i ministra, oraz myśli autora na ten temat czyta się jak interesującą opowieść. Przez całość tych opowiadań przewija się wytrwałość w pracy, nieugiętość przekonań, głęboka wiara w słuszność drogi, na którą weszła Polska po drugiej wojnie światowej, szybkość i stanowczość decyzji, śmiałość w utrzymywaniu swego nie zawsze dla wszystkich wygodnego stanowiska.

W czasie pracy J. Dąb-Kocioła w ministerstwie leśnictwa, do którego należały agendy ochrony przyrody, zetknęliśmy się bezpośrednio z ministrem, który na początku swego urzędowania nie miał jeszcze przekonania do naszej akcji, gdyż się z nią przedtem nie stykał, a informacje, które go dochodziły, nie zawsze były ścisłe. Aż raz zdarzyło się, że wraz z profesorem W. Szaferem i innymi pracownikami, na polu ochrony przyrody, zetknęliśmy się z ministrem J. Dąb-Kociołem w Ojcowskim Parku Narodowym. Po całodniowej wędrówce wśród cudownej przyrody przesyconej jesiennym słońcem, zatrzymaliśmy się przy Bramie Krakowskiej. A wtedy minister patrząc na wyłożony od czerwieniejących liści krajobraz powiedział: „Teraz wiem, o co się bijecie”. I od tego czasu nie tylko zyskał serdecznego przyjaciela naszej działalności, ale posyłały się realne czyny ministra, któremu nasze parki narodowe oraz ochrona przyrody tak wiele zawdzięczają.

O tym Jego stosunku do ochrony przyrody jest też mowa w książce Dąb-Kocioła, poświęcone są jej słowa tak ciepłe, jak wszystko było gorące, co w swym życiu czynił.

Książka J. Dąb-Kocioła kończy się rozdziałem w „Radzie Państwa”, w którym autor skromnie, a jakże słusznie pisze: „Cieszę się więc, ja, syn niepiśmiennych małorolnych chłopów z teraźniejszości, pamiętając przeszłość, widzę bowiem w tych przemianach cząstkę swojej pracy”.

Myślę, że po przeczytaniu tak zajmującej książki J. Dąb-Kocioła wnuczek autora (jak się dowiedziałem, obecnie 10-letni) uzyskał w słowach swego dziadka bezcenne wskazania życia na wskroś uczciwego, pracowitego, a równocześnie pełnego rozumu i stałości przekonań.

Walery Goetel